Nr. 50. OLSZTYN, sobota 24 czerwca 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Najwyższy czas zapisywać

„Gazetę Olsztyńską“

na nowy kwartał.

„Gazeta Olsztyńska“

z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny“

kosztuje jak dotąd na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Na wsiach prosimy dać pieniądze na Gazetę listowemu, który obowiązany jest takową zapisać.

Wszystkich stałych czytelników naszych prosimy również, aby o rozszerzanie Gazetę pomiędzy krewnemi, sąsiadami i znajomymi się starali.

Dzisiaj,

gdy ten numer Gazety dojdzie rąk naszych Czytelników, rozgrywać się będzie w naszym okręgu olsztyńsko-reszelskim walka wyborcza pomiędzy naszym kandydatem księdzem prob. dr. Antonim Wolszlegierem, a kandydatem niemieckim, p. Rarkowskim.

W téj ostatniej chwili jeszcze wołamy: **Nie dajcie się uwieść!** Głosujcie tylko na tego kandydata, jakiego nam nasz komitet centralny wyznaczył, a nim jest **ks. prob. dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna**. Tylko swój swego najlepiej zastąpić potrafi, a kandydat nasz jest **prawdziwie** naszym, bo jest i kapłanem katolickim i Polakiem gorąco kochającym swój język ojczysty. Nawet wielu Niemców katolików odda swój głos naszemu kandydatowi, więc **hańbą** byłoby gdyby ktoś z naszych miał odpaść.

Pamiętajmy, że teraz chodzi o **jeden** głos, który może rozstrzygnąć, po któréj stronie zwycięztwo. Trzeba więc dopilnować, aby ani jednego głosu nie uroniono. Obejść trzeba domy, dopytywać się, czy ludzie kartki na naszego kandydata mają, czy głos już oddali, a gdy nie oddali, to prowadzić ich do urny wyborczéj. Przed lokalem wyborczym trzeba postawić także kogo, aby takim, co kartki na naszego kandydata nie mają, takową wręczyć. W samym lokalu wyborczym powinno także ze dwóch uważać, aby się tam nadużycia nie działy, a wieczorem być przy liczeniu głosów. Tylko gdy dobrze dopilnujemy się przy wyborach, możemy zwyciężyć.

Te wybory odbędą się według prawa w tych samych miejscowościach, takiemi samemi okręgami i w tych samych lokalach, jak pierwsze. Przewodniczący wyborów pozostają również ci sami. Gdyby się w czem okazała potrzebną zmiana, komisarz wyborczy winien o tem pierw zawiadomić publicznie. Ten sam komisarz ogłosi też publicznie, którzy z dwóch kandydatów do ściślejszego wyboru postawieni i ostrzeże zarazem, że głosy na inne osoby oddane będą nieważne. Ściślejsze wybory odbędą się z tej samej listy, której używano przy pierwszych wyborach. Godziny do głosowania trwają również od 10-tej z rana do 6-tej po południu bez przerwy.

A więc baczność rodacy! Jak jeden mąż dziś przy urnie wyborczéj śmiało, bez trwogi, z pogodnym czołem stawajcie i kartki oddawajcie na **księdza dr. Antoniego Wolszlegiera proboszcza z Dąbrówna.**

Dr. Anton von Wolszlegier
Pfarrer i Gilgenburg, Ostpr.

Marsz, marsz Wiarusy,
Z Bogiem w sercu i w duszy.
Każdy niech wybiera
Księdza Wolszlegiera.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Nowy parlament niemiecki zostanie prawdopodobnie zwołany pomiędzy 4 a 11 lipca.

— Ojciec św. zajmuje się ułożeniem dwóch Encyklik, jedna dotyczy jego jubileuszu kapłańskiego, w drugiej Ojciec św. chce wyszczególnić zasady katolickie przy studyach biblijnych.

— 18-go bm. wybrało się aż 4000 Meklemburczyków w odwiedziny do Bismarka. Naturalnie gadano przytem wiele i wychwalano Bismarka, który w półgodzinnej przemowie zachęcał wszystkich do zgody i jedności. Zdaje się być teraz lepiej usposobionym dla obecnego rządu i swych następców, niż przedtem.

Austrya. Z Wiednia telegrafują, że socyaliści w całéj Austryi w bardzo wielu miastach urządzili wielkie zebrania ludowe, na których omawiano powszechne prawo głosowania. Takie zebranie urządzono także w Pradze i przyszło tamże z powodu tego do krwawych i zaciętych walk pomiędzy policyą a socyalistami. Socyaliści poformowali się w długie szeregi a gdy policya ich zawezwała, żeby się rozeszli, stawili jéj zbrojny opór. Tłumy powitały policyantów gradem kamieni, kilkunastu policyantów ciężko poraniono. Krew lała się strumieniami. Socyalistom pomagały kobiety. Rzucały się jak dzikie furye z rozwianemi włosami na żandarmeryą i policyą, zasypywały im popiołem oczy, biły ich garnkami i innemi sprzętami kuchennemi. Walka była zacięta. Wreszcie po pewnym czasie udało się policyi pokonać zbuntowane tłumy. Wielką liczbę poraniono, kilkudziesięciu przyaresztowano i uwięziono. Podobne lecz nieco w mniejszych rozmiarach walki stoczono w wielu innych miastach. Pomiędzy mieszkańcami panuje z powodu tego wielkie zaniepokojenie i wzburzenie.

Węgierski rząd, jak wiadomo, robi co może, aby lud przeciwko Kościołowi burzyć, i nie wzdryga się w walce kulturnej przed żadnym środkiem. Teraz rząd nawet socyalistów popiera, naturalnie tylko tyle, o ile powstają przeciwko Kościołowi. W mieście stołecznem Peszcie odbyło się niedawno zebranie socyalistów bardzo

liczne, na którem oczywiście wysię powano i gadano za zaprowadzeniem małżeństwa cywilnego, za odłączeniem Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła. Dopóty o tem mówiono, policya milczała, ale kiedy zaczęto zaczepiać także kapitalistów i rządy, policya zebranie rozwiązała. Ciekawość doprawdy, czy dzisiejszy rząd węgierski sądzi, że socyaliści zadowolą się tem, co rząd chce przeprowadzić, i że się go ulękną?

Szwajcarya. W Bern przyszło pomiędzy włoskimi a szwajcarskimi robotnikami do krwawych i zaciętych walk. Ciężko raniono około 100 robotników, 50 przyaresztowano i uwięziono. Walki były tak zacięte, że przywołana na pomoc policya nie mogła sobie dać rady. Musiano zawezwać wojsko, któremu dopiero po dłuższéj walce udało się rozpędzić robotników i przywrócić jaki taki spokój i porządek. Robotnicy szwajcarscy chcieli wypędzić robotników włoskich, ażeby ci nie odbierali im chleba.

Rzym Dowodem jak Ojciec św. jest lubianym i jak wszystkie narody do Niego są przywiązane jest to, że na jubileusz Jego biskupi katolicy dotąd złożyli aż 8 milionów franków gotówką, oprócz rozmaitych bardzo cennych prezentów. Taką miłością swych poddanych nie cieszy się żaden monarcha na całej kuli ziemskiej. — Wielki książę badeński nadesłał jako upominek jubileuszowy Ojcu św. 400 tomów najkosztowniejszych dzieł, w wykwintnej oprawie, które wcielone zostały do watykańskiej biblioteki leonińskiej.

Za twoje myto — kijem cię bito.

Przed kilkunastu laty, kiedy w Gietrzwałdzie rozpoczęły się cudowne objawienia Matki Boskiéj i tamże napływały wielkie gromady pielgrzymów, wystawił hrabia polski Grudzieński z Poznańskiego dom dla pielgrzymów. I obecnie, w czasie wielkich odpustów, nocują tam pielgrzymi polscy. Ale od czasu do czasu dom ten jeszcze na inny, przeciwny zupełnie swemu celowi pożytek obracany zostaje. I tak w zeszły wtorek zwołał do tego domu wójt (amtsvorsteher) pan Orłowski z Lajsów zebranie przedwyborcze stronnictwa centrum, na którym wiele ciekawych rzeczy posłyszeć było można. Zebranie to zagaił sam pan Orłowski i rozwodził się łamaną polszczyzną, że, on jest Polakiem choć nie z Polski, (!) że za polską mową stoi, że pragnie zgody i zalecał aby głosować na p. Rarkowskiego.

Daléj posunął się sołtys gietrzwałdzki p. Rikowski, który zaczął wygadywać na Polaków poznańskich i Zachodniopruskich, że od nich nic nauczyć się nie możemy (wyczytane z Ermlenderki), że szlachta polska w Poznańskiem i w Zachodnich Prusach się buntuje (!!) i dla tego rząd uchwalił sto milionów, aby ją wykupić, (!) na co i centrum musiało (!) przystać, że wstyd (!) aby kto inną kartkę oddawał jak na p. Rarkowskiego, że sam Ojciec święty i Biskup wie o tém, że p. Rarkowski ma być wybrany. Kto chce jeszcze ciekawszych rzeczy z tego zebrania się dowiedzieć, może od nas się dowiedzieć prywatnie, bo wszystkiego tego nie można nawet w gazetę wsadzić.

Przemawiał też jeszcze i ksiądz proboszcz Weichsel, bardzo pięknie i z umiarkowaniem, zaręczał, że lud polski kocha i że nie występuje przeciw naszemu księdzu kandydatowi.

Redaktora „Gazety Olszt.“, który chciał na zarzuty p. Rikowskiego odpowiedzieć, nie dopuszczono do głosu, choć na naszych zebraniach wolno było ze stronnictwa centrum każdemu tak długo przemawiać, dopóki lud chciał słuchać.

Brzydka to rzecz, że w domu postawionym przez polskiego magnata, lżą Polaków i nazywają ich buntownikami. Możeby Pan hrabia Grudzieński chciał wejrzyć w tę sprawę i dom ten oddał pod inny nadzór. Istnieje w Gietrzwałdzie towarzystwo polsko-katolickie, któremu brak lokalu, niechby więc przynajmniéj tam miało swe schronisko, a nie pozwolilibyśmy sobie urągać za własne pieniądze.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

☞ Wszystkich naszych Szanownych Czytelników prosimy, aby zaraz wieczorem, po ukonczeniu wyborów, donieśli nam na karcie pocztowej wiele gdzie dostał głosów nasz kandydat, a wiele przeciwnik.

* **Olsztyn.** Jeżeli przy pierwszych wyborach był bój zacięty, to już teraz sroga walka się toczy. Kartek, plakatów, rozchodzi się tysiące po wsiach i miasteczkach naszego okręgu, gazety, zwłaszcza „Ermlenderka“ od góry do dołu zapełniona tylko sprawą wyborczą i strachem, że jéj

DWAJ WSPÓLNICY

czyli

każda zbrodnia wykryje się z czasem.

Powieść ludowa przez E z K P.

17) (Ciąg dalszy).

— Lecz może żyją jeszcze jacy krewni jéj w téj okolicy? — zapytał znów Kulig.

— Żadnéj żywéj duszy niemasz już z téj rodziny, — odpowiedział starzec, — Emilia i jéj mąż Józef Tellhas, pozostawili tu jeszcze kilku dalekich krewnych, lecz ci dawno już pomarli.

Kulig widział więc, że wszelkie jego nadzieje odszukania spadkobierców do jego nieprawnie nabytego majątku, były daremne. Postarał się o konie i pojazd i tak po kilkotygodniowéj bezskutecznéj podróży powrócił zmartwiony i znużony do domu.

— Cóż mi pomoże, — mówił do Jasia, gdy ten zrobił mu sprawozdanie z wszystkiego co w czasie nieobytności jego przybyło w gospodarstwie. — Cóż mi pomoże, że moje dostatki mnożą się i przybywają, kiedy nie mogę znaleść tych, którym się prawnie spuścizna po mnie należy. Poślij mi kochany Jasiu po notaryusza, co zrobię testament, bo zapewne pójdę nie długo za Mateuszem Stredlem do wieczności.

Tego wyrazu „wieczności“ niemógł Kulig wymówić nigdy bez wewnętrznéj zgrozy. Lecz téj nikt ujść nie może, ona grozi mocarzom na tronie siedzącym, ona czeka nędznika spoczywającego na słomie, tego czyje sumienie czyste jak i tego którego grzechami obciążone. Gdyby nie myśl o niéj, więcéjby jeszcze może złego było na świecie, niż jest obecnie.

Gdy notaryusz przybył, Kulig zamknął się z nim w pokoju i dopiero po kilkagodzinném pisaniu zawołał Jasia i rzekł:

— Dzisiaj obliczyłem się z życiem i jego dobrami. Każdy człowiek powinien to uczynić dopókąd zmysły i siły mu służą, ale przedewszystkiem na którego sumieniu wielkie ciężą grzechy. Nie mogąc znaleść spadkobiercy, przeznaczyłem cały mój majątek dla biednych i cierpiących. Może mi to lżejszą śmierć uczyni. Teraz postanowiłem odrzucić od siebie wszelkie troski o dobra ziemskie. Zarządzaj ty jak dotychczas majątkiem, który odtąd do ubogich i sierót należy. Wiem że w uczciwe składam go ręce.

Jaś bardzo się cieszył że Kulig na starość tak się stał pobożnym i zupełnie zmienił dawny swoj sposób myślenia. Lecz rozmaite wzmianki, które tenże czynił często w swéj skrusze, przypominały mu mimowolnie o puginale i starych listach spoczywających dotychczas w framudze tajemnéj. To często kręciło mu się po głowie, lecz niewspominał nikomu, bo tajemnice swego chlebodawcy, który mu tyle dobrodziejstw wyświadczył, były dla niego świętemi.

X.

Tak upłynęło znowu kilka miesięcy, kiedy nagle poczciwa babka Jasia zesłabła śmiertelnie. Osłabione

protegowany kandydat, p. Rarkowski, z kretesem przepadnie. Nie można wiedzieć, jak walka ta wypadnie, ale w każdym razie, jeżeli nasi Wiarusy dzielnie się trzymać będą, to nasz kandydat, ks. dr. Wolszlegier przejść może, bo wielu Niemców katolików na pewno nam swe głosy odda. Naturalnie i p. Rarkowski nie zasypia gruszek w popiele, ale rozsyła kartki niemieckie i drukuje w „Krajsblacie“ i „Ermlenderce“, że polscy posłowie nie starają się o rzemieślników i przy głosowaniu nad prawem o lichwie nie byli obecni. Coś podobnego zarzucił ktoś naszym posłom i na polskim zebraniu wyborczym w Olsztynie, ale dostał należytą odprawę Rzemieślnicy sami w Olsztynie, też tym kartkom nie wierzą i po większéj części głosować będą tylko na naszego kandydata, księdza doktora Antoniego Wolszlegiera proboszcza z Dąbrówna.

Nasz kandydat, ksiądz prob. dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrówna, przedstawił się we wtorek wieczorem w „Kaisergarten“ wyborcom i miał przemówienie po niemiecku, dla tego, że i Niemcy głos swój mu oddać chcą. Piękne, dowcipami przeplatane przemówienie niemieckie, zrobiło bardzo miłe wrażenie na wszystkich słuchaczach, których było około półtora tysiąca, od najwyższych do najniższych stanów. — We środę miał ks. dr. Wolszlegier przemawiać w Biskupcu, ale dla obowiązków kapłańskich musiał wracać do domu. Spodziewamy się, że i bez tego wszyscy wiarusy w parafii Biskupieckiéj i Ramsowskiej w przyszłą sobotę dnia 24 czerwca rb. jak jeden mąż oddadzą swe kartki tylko na księdza dr. Antoniego Wolszlegiera, proboszcza z Dąbrówna.

— Donoszą nam z Szomfalda, że tam rozgłoszono, jakoby tą razą nie wolno było głosować na naszego kandydata, ks. prob. dr. Antoniego Wolszlegiera, tylko na pana Rarkowskiego. Jest to kłamstwem, bo właśnie przeciwnie żandnemu Polakowi nie wolno tą razą oddać kartki innej, jak tylko na księdza prob. dr. Antoniego Wolszlegiera z Dąbrówna.

— W jaki sposób Ermlenderka i jéj korespondenci występują przeciw naszemu kandydatowi, ks. prob. dr. Wolszlegierowi, mogą się czytelnicy nasi przekonać z następujących słów, zamieszczonych w numerze 141 Ermlenderki. Pisze ona tak do swych Czytelników: Nie dajcie się zwieść mowami: Wolszlegier jest księdzem, bo on (ks. Wolszlegier) o katolickich proboszczach na Warmii w Wartemborku i pewnych miejscach w Olsztynie wyrażał się nieprzystojnie (!). Jest to wierutne kłamstwo, bo redaktor „Gazety Olsztyńskiéj“ zawsze był drzy boku naszego kandydata, a nie słyszał, aby tenże choć słówkiem coś wspomniał o warmińskich księżach. Zresztą Czytelnicy nasi sami nam donoszą, że właśnie warmińscy księża bardzo nieprzystojnych wyrażeń i poprostu wyzwisk używają, aby zochydzić naszego kandydata. Rzemiosłem Ermlenderki i jéj obecnego redaktora jest zawsze, stawać niby w obronie warmińskich księży, których nikt nie zaczepia, a że głosować tak nie chce, jak księża chcą, to przecież nie grzech, byle katolikowi głos oddali. Szczuje Ermlenderka, szczuła dawniéj „Volkszeitung“, lizały się „Nowiny“, ale wszystko nic nie pomoże, bo na tych sztuczkach dziś się już ludzie znają. Kiedy lud polski chce głosować na swego, niech głosuje, a księża niech oddadzą też kartki na kogo myślą — wtenczas będzie zgoda i nie będzie zgorszenia.

— Z tutejszego pułku dragonów zbiegł żołnierz z nazwiskim Gustaw Stobbe i władze wojskowe go poszukują.

— Posiedzicielowi Andrzejowi Toszka w Łabusze pod Biskupcem skradziono w nocy z 17 na 18 bm. z pola dziewięcioletnią klacz.

* **Gietrzwałd**. Zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbyło się w zeszłą niedzielę zwykłem porządkiem przy udziale czterdziestu i kilku członków. Przewodniczący odczytał dokończenie żywotu świątobliwego Stanisława Hozyusza, biskupa warmińskiego i kardynała. P. Klatt odczytał z broszurki o socyalistach i ich zgubnych dążnościach. Rzeczy to są ciekawe, ale oraz oburzające! P. Chrościelewski odczytał rzecz w pewnej książce opisaną: „Żywo pogrzebany“, opis bardzo ciekawy. Potem były pogadanki o odegranym teatrze, i życzenie, aby częściej podobne skromne zabawy urządzać. Przewodniczący zachęcał członków do zgody i jedności we wszystkich sprawach towarzystwa. Odśpiewano „Witaj Krolowa“ i posiedzenie zamknięto pochwaleniem Pana Boga.

---

długiem cierpieniem i trudami jéj życie, zbliżało się ku końcowi, a wszelka troskliwość i pielęgnowanie dobrego wnuka niezdołały rozświecić gasnącéj jego iskierki.

Jaś przepędzał wiele godzin przy łożku choréj i z boleścią przyglądał się zmianie, którą codziennie wyraźniéj ręka śmierci na jéj obliczu sprawiała. Był właśnie piękny dzień latowy, słońce świeciło bystro przez zielone drzewa do pokoju, gdzie leżała stara niewiasta, przez otwarte okno dochodziła woń rezedy i śpiew wesołych jaskołek. Jaś wszedł po cichu do pokoju i z dziecięcą troskliwością zbliżył się do niéj. Chora zdawała się zasypiać, lecz jéj duch mający wkrótce opuścić to ciało osłabione, objawiał się jeszcze w rozmaitych słowach bez związku mówionych. W tém uśmiech anielski zabłysnął na jéj ustach i głosem silniejszym zawołała: Telhas, drogi mężu, wkrótce połączę się z tobą na wieki!

Telhas, to imię uderzyło Jasia jak strzała. Słyszał on je już dawniéj wymówione, lecz z jakim wyrazem!

Schylając się więc nad chorą, zapytał z cicha: — Babko, kto jest Telhas? —

Babka, tak przywołana do świata, otworzyła oczy, spojrzała z uśmiechem na ukochanego wnuka i rzekła: Telhas był dziad twój zamordowany: ty nazywasz się Telhas, wychowałam cię pod innem nazwiskiem, bo chciałam przez to ujść możebności ponowienia się okropnego procesu, który mi tyle sprawił przykrości daremnych. Jego mordercy zapewnie już spoczywają w grobie, lecz gdyby jeszcze mieli się znajdować przy życiu, a ty o nich przypadkiem dowiedziałbyś się kiedy, przysiąż mi, że się mścić na nich nie będziesz.

W Jasiach oczach zabłysło jakby nagłe światło, przypomniał mu się puginał ukryty w framudze, okropna śmierć Mateusza Stredel, wyrzuty sumienia Kuliga. Tak, Kulig i Stredel zamordowali jego dziadka i podzielili się jego pieniędzmi.

— Biada im! — zawołał mimowolnie.

Babka uniosła głowę na poduszce i patrzała z niepokojem na rozognioną twarz młodzieńca.

— Jasiu, — rzekła, — zemsta którą oddalić starałam się od ciebie budzi się już w twem sercu. O nie zatruwaj nią twego młodego żywota Przyrzec mi w téj uroczystéj chwili że przebaczysz mordercy i niebędziesz go śledził.

— Babko to niepodobno, — rzekł Jaś po długiéj chwili milczenia.

— O wszakże zawsze słuchałeś mojéj rady, — rzekła umierająca, — uczyń zadość téj méj prośbie ostatniéj, niechaj spokojnie zejdę ze świata z tą myślą, że nienawiść i zemsta niezatrują życia téj istoty, która mi najdroższą była na świecie.

Jaś nie mógł się opierać dłużéj, — przyrzekam, — wyrzekł cichym stłumionym głosem.

Ona uwierzyła. — Ale teraz, mój drogi, — rzekła — weź książkę od nabożeństwa i mów głośno litanię nad umierającymi, ja będę powtarzać za tobą dopokąd mi sił stanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

* **W Worytach** był we wtorek „Schulfest“, na którym, jak nam donoszą, pewien nauczyciel występował przeciw Polakom. Czy ten „Vorwahl“ był zameldowany? Pewno nie! Była też i bijatyka, aż się krew lała.

* **W małym Ramsowie** spalił się dnia 14 b. m. dom mieszkalny gospodarza Jakóba Piwek. Dom był pabezpieczony na 1200 m. w lidzserskiem stowarzyszeniu ogniowem, natomiast nie zabezpieczone były sprzęty w wartości 200 m., które się także spaliły. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Biskupiec**. W wtorek przeciągała tu burza, w czasie któréj piorun uderzył w dom posiedziciela Bykowskiego w Rudziskach i zapalił go. Pomimo ulewnego deszczu, cały dom się spalił i nic nie wyratowano oprócz pościeli. I w innych miejscowościach miał piorun szkody wyrządzić.

* **Brodnica**. Do „N. W. M.“ piszą, że podczas misyi tu sprzedawano po 20 fen. pięknie oprawione książeczki do modlitwy, w których w tyle znajdowały się socyalistyczne rozprawy. Katolik powinien kupować tylko przejrzaną i zaleconą przez duszpasterza książkę do modlitwy.

* **Malbork**. Ks. dziekan Nitsch, właśnie gdy się rano w niedzielę mył, został na prawéj stronie rażony paraliżem. Stan jego budzi obawę.

* **Z Linówka** donoszą nam o pewnym gospodarzu, że mimo dwuletniej choroby, nie zaniedbał obowiązku jako wyborca, lecz nająwszy sobie furmankę i poobwijawszy się dobrze, pojechał oddać kartkę; potem udał się na okoliczne wsi, aby tamże agitować na korzyść naszą. Dzielny Wiarus!

* **Golub**. Pewien parobczak ze Skemska skazany został na 9 miesięcy więzienia za czynne znieważenie chlebodawcy i za ugodzenie nożem pewnego kaleki mieszkającego z nim razem. Teraz skazał go ponownie sąd ławniczy na 14 dni więzienia za rozmyślne złamanie drzewka przy drodze. Zapytany o powód, dla czego to zrobił: „Tak sobie, dla zabawki,“ odparł łobuz.

Sprzedaż trawy.

Tegoroczna sprzedaż trawy z osuszonych jezior odbędzie się:

1) Na Patryckiem 26 czerwca rano o 9.
2) Na Kiestrojn 27 czerwca rano o 9.
3) Na Żabinie również 27 czerw. po poł. o 2.
4) Na Swiętajskiem 28 czerwca rano o 9.
5) Na Bogdańskiem również 28 czerwca przed poł. o 11.
6) Na Debrongu i Zaginku 1 lipca o trzy kwadranse na 12-tą przed poł.
7) Na Pelnodse 3 lipca rano o 9.
8) Na Pęglickiem również 3 lipca po poł. o 2-giéj
9) Na Marągu 4, 5 i 6 lipca rano o wpół do 9 tej. Ostatniego dnia także wydzierżawi się trzcinę i sitówie na jeziorze Pęglickiem.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 27 czerwca około wpół do 10 tej rano w Purdzie drzewo na opał.

EPILEPSYA.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynéj i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS
57. Boulevard de Strasbourg
PARIS.

Polecam mój wielki skład
tapetów
po jak najtańszych cenach.
F. Nipkow,
Olsztyn, ulica gutsztacka 1.

Mój leśny
plan nr. 6,
w Königreichu, 47 morgów duży, w tém 40 mórg roli a około 7 mórg lasu i nowa stodoła pod dachówką, chcę z wolnéj ręki w całości albo morgami sprzedać.
LUDWIK DURAND
grózek,
Stary Wartembork,
(Alt-Wartenburg.)

Masło, Miód
9 funtów opłacone za zaliczką.
Masło stołowe codziennie świeże . . . M. 7.25
Miód do picia najlepszy . . . „ 5.—
4½ funta masła
4½ f. miodu . „ 6,50.

Pióra gęsie śnieżno białe bez kurzu, z puchem, darte 2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.
M. Kupfer i Anderman,
Buczacz 89 (Galizien).

Żelazo w sztabach,
osie, kapsle,
narzędzia rólnicze,
najlepsze węgle kowalskie,
wszystkie gatunki stali,
obicia do drzwi i okien,
jak i wszelkie materyały do budowli poleca jak najtaniej
J. Mondry,
skład żelaza.

Szanownéj Publiczności podaję niniejszém do wiadomości, że otworzyłem interes
używanych już ubrań
dla mężczyzn i dzieci, paltotów po najniższych cenach.
A. Abrahm, piekarz,
Ulica prosta nr. 18.

UCZNIA,
syna porządnych rodziców, poszukuje natychmiast albo późniéj **Gosse,**
mistrz stolarski.

Makulaturę
(stary papier)
ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Książki
następujące
są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:
Pamiątka jubileuszu Ojca św. Leona XIII., 30 fen.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen
Sennik, 20 fen.
Legendy i Powieści, 1 mrk.
Pieśni weselne, 30 fen.
Sowizdrzał, 30 fen.
Skrzydlaty wojak, 40 fen.
Jan Płużek, 40 fen.
Pocieszny figlarz, 25 fen.
Podręcznik do pisania listów 1 mrk.
Mała Historya Polska, 30 fen.
Droga krzyżowa, 10 fen.
Od piorunów i gwałtownéj niepogody, nauki i modlitwy podczas nawałnicy, 40 fen.
Bez przestanku się módlcie, zbiór modlitw odpustowych 25 fen.
Jak to było pod Wiedumie, 40 fen.
Przeraźliwe Echo trąby ostatecznéj, 60 fen.
Tomasza à Kempis: O naśladowaniu Chrystusa, oprawna 1,30.
Spiewnik kościelny, oprawny 80 fen.
Zbiór pieśni nabożnych, ułożony za rozkazem najprzewielebniejszego ks. Biskupa warmińskiego, oprawny 1,30 mrk.
Maciek Grąda, 40 fen.
Katechizmy polskie, 50 fen.
Elementarze (fible) polskie, 30 fen.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O Pr.). — Drukiem J Liszewskiego w Olsztynie